WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 43. Bochum, wtorek, 14 kwietnia 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Bernburg. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa świętego Józefa w Bernburgu. Towarzystwo nasze istnieje od roku 1894. Członków liczy tow. tylko 25. Dochód wynosił 218 mr. 71 fen., rozchód 186 mr. 83 fen., pozostaje w kasie 31 mr. 88 fen. Dobrowolne datki członków i życzliwych towarzystwu wynoszą dosyć pokaźną sumę, za którą sprawiliśmy sztandar. Chorągiew poświęcił nam polski ksiądz, dnia 22 sierpnia 1895 r. Na chorągwi ciąży jeszcze dług wynoszący 60 mr. Do zarządu na rok bieżący zostali obrani: Marcin Krawczyk przewodniczącym, Józef Spychalski zast., Franciszek Gumiński sekretarzem, Jan Kuczuński zast., Kasper Własny kasyerem, Antoni Wicher zast., Andrzej Ryzek rewizorem kasy, Fr. Guzek ławnikiem, Antoni Nactawek bibliotekarzem.

Wszelkie listy tyczące się towarzystwa prosimy nadsyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

M. Krawczyk, przewodniczący. Fr. Gumiński, sekretarz.

Germanizacya w kościele.

Czytamy w „Gazecie Gdańskiej“:

„Wiadomo wszystkim, jak dawno Polacy w Gdańsku zamieszkali starają się o uzyskanie polskich nabożeństw i kazań w jednym z miejscowych kościołów katolickich — dotychczas daremnie.

„Na wysłane prośby do władzy biskupiej w tej sprawie zawsze nadchodzi odpowiedź, iż dla braku kościołów nie można prośbie zadość uczynić. Nadto tutejsi Niemcy katolicy zwykli twierdzić, iż w Gdańsku nie zachodzi potrzeba polskich kazań, ponieważ Polacy gdańscy dostatecznie władają językiem niemieckim, by mogli słuchać kazań niemieckich, i że tylko „dwie stare baby“ po niemiecku nie rozumieją — no, a dla tych niepodobna przecież urządzać osobnych kazań polskich.

„Tak się rzeczy mają, gdy chodzi o prośby katolików-Polaków!

„Lecz gdy chodzi o Niemców-katolików, chociaż tylko o pojedyncze osoby w czysto-polskiej parafii, wnet i kościół i czas znaleźć się muszą dla kazań niemieckich, chociażby na tem reszta członków parafii katolicko polskiej cierpieć miała.

„Najlepszym tego dowodem Sulęczyn w powiecie kartuzkim. Dla czterech Niemców katolików już od roku odbywa się w tamtejszym kościele co kwartał w każde drugie święto przed sumą niemieckie kazanie i to z rozporządzenia najprzew. ks. biskupa chełmińskiego! Według tego i w drugie święto wielkanocne odbyło się niemieckie kazanie, niestety przy wielkich pustkach w kościele, gdyż przed rozpoczęciem kazania nasi wiarusy poczęli się hurmem wynosić z kościoła. Pozostała tylko garstka takich Polaków, którzy bodaj nie wiedzą, co to znaczy Polak i sami byliby w ambarasie, gdyby im przyszło odpowiedzieć, do jakiej narodowości się zaliczają.

„A więc dla 4 Niemców w katolicko-polskiej parafii są te same prawa, co dla tylu tysięcy Polaków w Gdańsku?!

„A przecież w Gdańsku potrzeba regularnych kazań polskich i śpiewu polskiego jest naglącą. Rzeczy bowiem już zaszły tak daleko, że młodsze pokolenie nie zna najprzedniejszych pieśni kościelnych, boć gdzież się ma ich nauczyć, jeśli w kościele cudna pieśń polska zamilkła. Zachodzi więc poważna obawa, że młodzież zatraci zupełnie śpiew kościelny, który tak bardzo duszę wznosi do Boga, a z powodu zbyt małej liczby kazań polskich zobojętnienie w wierze świętej przybierać będzie zastraszające rozmiary.

„Taki opłakany stan Polaków katolików ciąży gorętszym sercom kamieniem na piersi. To też dowiadujemy się, że niezadługo ma się znów odbyć w Gdańsku wiec katolików-Polaków celem uchwalenia ponownej prośby do najprzew. ks. Biskupa chełmińskiego o kazania i śpiewy polskie.“

Odezwa
w sprawie wysyłania biednych dzieci polskich z Berlina na świeże powietrze.

Smutne warunki hygieniczne, w których żyje biedniejsza część ludności wielkich miast, stanowią grunt, na którym się rozwijają różne choroby i dolegliwości, siłę zarobkową jednostek, a więc i dobrobyt ludu zmniejszające. Cierpi na tem nie tylko teraźniejsze pokolenie, ale i przyszłe, gdyż dziecko, pozbawione potrzebnej mu do normalnego rozwoju ilości powietrza, światła, pokarmu i czystości, staje się ofiarą fizycznej, częstokroć i moralnej degeneracyi, a z biegiem czasu ciężarem dla rodziny i dla społeczeństwa. Wobec trudnych warunków ekonomicznych kraju naszego mamy obowiązek jak największą ilość osobników zahartować do ciężkiej z dniem każdym walki o byt. Nasze spółki pożyczkowe, kółka włościańskie, nowo założone towarzystwa ku popieraniu zarobkowości i przemysłu domowego, choć rozwijają zbawienną działalność, mają jednak na oku li tylko rozwój nasz ekonomiczny, lecz na polu hygieny ludowej, któraby się przyczynić mogła do naszego odrodzenia fizycznego, niestety bardzo mało zrobiliśmy dotychczas.

W celu przeciwdziałania zgubnemu wpływowi życia wielkomiejskiego istnieje w Poznaniu komitet kolonij wakacyjnych, który dzieci ubogich rodziców wysyła na wieś podczas feryj szkólnych. Instytucya ta dzięki energicznemu kierownikowi znakomite dotychczas już wydała rezultaty. Dzieci zaś uboższych Polaków w Berlinie zamieszkałych (około 60,000 osób) z dobrodziejstwa tego korzystać nie mają prawa? Istnieje wprawdzie i w Berlinie towarzystwo kolonij wakacyjnych, które corocznie przeszło 3,000 dzieci na wieś wysyła, ale z tej instytucyi bardzo mała tylko ilość polskich dzieci korzysta.

Ażeby i dzieciom polskim z Berlina, których rodzice nie są w stanie wysyłać je na wakacye własnym kosztem do kraju, dać możność choć przez parę tygodni rozkoszować się zdrowem powietrzem lasów i pól ojczystych, lekarz tutejszy pan dr. Maksymilian Wolfheim postanowił zająć się wysyłaniem dzieci polskich z Berlina na czas wakacyjny do kraju. Do współpracownictwa w sprawie tej dr. W. zaprosił zarząd tutejszej komisyi szkólnej, do której należą przedstawiciele prawie wszystkich towarzystw polskich w Berlinie i okolicy.

Ponieważ sprawa kolonij wakacyjnych berlińskich jest tak wielkiej wagi pod wszelkim względem, przeto niżej podpisani protektorzy kolonij wakacyjnych tuszą sobie, że projekt ten w kraju z tą samą sympatyą przyjęty zostanie, jak i w Berlinie. Dotychczas mamy już zapewnione pomieszczenie dla kilkudziesięciu dzieci. Ażeby młodej instytucyi egzystencyę ułatwić i rodakom w Berlinie chleba szukającym dowieść, że dobro ich leży nam na sercu i że w kraju o nich pamiętają tak, jak rodzice o dziecku swojem chwilowo na obczyźnie bawiącem pamiętają, zwracamy się niniejszem do obywateli, a szczególniej do szanownych pań w Księstwie i w Prusach Zachodnich z prośbą o udzielenie dzieciom berlińskim gościnności podczas wakacyj.

Kto z Panów Obywateli życzy sobie wziąć do siebie na krótki czas choćby jedno tylko dziecko (chłopca czy dziewczę), raczy adres swój teraz już przesłać na ręce dr. W. (Spandauerstr. 77). O datki pieniężne nie prosimy, gdyż lepiej sytuowani z Polaków berlińskich uważać sobie będą za obowiązek dostarczyć komitetowi środków na podróż, wyekwipowanie dzieci itd. W maju, podczas wystawy berlińskiej, odbędzie się tu bal na korzyść kolonij wakacyjnych. Bliższe szczegóły w swoim czasie ogłoszone zostaną.

Szanowne Redakcye innych pism polskich upraszamy o łaskawe powtórzenie niniejszej odezwy.

Berlin, 23 marca 1896.

Ks. Wawrzyniak, honorowy prezes komitetu Towarzystw polskich w Berlinie. Władysław Berkan, prezes komitetu Towarzystw polskich w Berlinie. Księżna Elżbieta Radziwiłłówna. Książe Ferdynand Radziwiłł. Stefan Cegielski. Kaźmierz Arendt. Stan Motty. Dr. Tempski, lekarz. Dr. Maryan Różański, adwokat. B. Kukułka, kupiec. A. Czarnowski, przewodniczący komitetu szkólnego.

Ze Żmudzi.

Klingenberg nie przestaje burzyć krzyżów. Na drodze z Szawel do Dowiatowa, przed dziesięcioma przeszło laty, umarł nagle (26-go lipca 1886 roku) ksiądz Mieszkowski, proboszcz szawelski, gdy wracał od chorego, którego był opatrzył świętemi Sakramentami. Parafianie na miejscu smutnego wypadku postawili krzyż żelazny przy drodze; na ich prośbę poświęcił

go (w czerwcu 1894 roku) ksiądz Szynter, filialista z Dowiatowa. Teraz, dnia 16-go grudnia, 1895 roku, przybył na to miejsce prystaw czwartego stanu, powiatu szawelskiego, z kilku policyantami, krzyż wyrwał, na starym, opuszczonym, o dwie prawie wiorsty odległym cmentarzu rzucił, a księdzu Szynterowi oznajmił, że za poświęcenie krzyża skazany jest na grzywny, w ilości 25 rubli.

Oprawca krożański wydał swój tajny, samowolny ukaz przeciw krzyżom dnia 15 go (3-go) października 1894 roku; krzyż zaś poświęcony został na cztery miesiące przedtem; jednak krzyż skazany zostaje na zburzenie, a ksiądz, któremu nikt nigdy, ani po tajnem rozporządzeniu, poświęcać nie zakazywał — na karę pieniężną.

Czy jest w tem zdrowy zmysł?...

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Ks. Leonard Wermuth, dotychczas wikary przy Królewskiej Kaplicy w Gdańsku, otrzymał od Biskupiej Władzy upoważnienie do udzielania nauki religii w gimnazyum starogardzkiem.

Starogard. Rybacy pp. Nierzwiccy z Lubichowa otrzymali za wyratowanie robotnika Urbana od utonięcia z narażeniem własnego życia od naczelnego prezesa po 30 mr. nagrody.

W Prusach Zachodnich pomiędzy nauczycielami przy wyższych zkładach naukowych na 158 jest tylko 9 Polaków i to: pp. 1) Andrzejewski, 2) Łazarewicz w Chełmnie, 3) Łabujewski w Lubawie, 4) Chudziński w Brodnicy, 5) Zieliński w Chojnicach, 6) Meissner w Starogardzie, 7) Moczyński w Wałczu, 8) dr. Lange w Nowem Mieście, 8) Karabasz w Wejherowie.

Olsztyn. W nocy na pierwsze Swięto Wielkanocne wybuchł u posiedziciela Gowora w Gronitach ogień, który tak szybko się rozszerzył, że zniszczył wszystkie zabudowania gospodarcze, a nadto spaliło się 7 owiec, 9 jagniąt i 2 świnie. Przyczyna pożaru nieznana.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Ostrów. Rodak nasz, kupiec pan Jan Piechocki z Ostrowa otrzymał za miód kujawski do picia na wystawie artykułów spożywczych medal złoty.

Ujść. Na kalwaryi zakradł się w pierwsze święto Wielkanocne złodziej i zrabował skrzynkę do ofiar pieniężnych. Na szczęście schwytano go na gorącym uczynku i uwięziono. Jest nim szkuciarz Krüger.

Pniewy. Pan Karól Wojciechowski wynalazł sztuczną cygarniczkę, na którą otrzymał patent.

Mosina. Przy końcu zeszłego miesiąca znaleziono w lesie krajkowskim dziewczynę Szkodlarek z Luboni bez życia. Przypuszczano, że została zamordowaną i teraz wykryto mordercę i to w osobie niejakiegoś Stawnego w Swiętnikach. St. jest człowiekiem na wskroś zepsutym i włóczy się od dłuższego czasu już w tutejszej okolicy.

Ostrów. Na zebraniu hodowców buraków, na które przybyło około 30 rólników, uchwalono założyć pod Ostrowem cukrownię. Sprawą zajmuje się komitet, składający z 6 członków z powiatu ostrowskiego, odolanowskiego i pleszewskiego.

*** Ze Slązka czyli Starej Polski.**

Od Głogówka. W czwartek byłem na pogrzebie w Wierzchu, i wzięty mnie tam dziwy, gdym usłyszał, jak przy spuszczaniu zmarłego do grobu „Salve" po łacinie śpiewanc. Zapytawszy się parafian, czy się to na osobiste życzenie nieboszczyka lub też pozostałych stało, dowiedziałem się, iż to nowy porządek zaprowadzony przez nowego ks. proboszcza, podług którego przy pogrzebie tak „Salve", jako też gdy umarłego na cmentarz niosą, nie „Zmiłuj się", lub przy dziecinie „Chwalcie dzieci Pana", tylko po łacinie się śpiewa. Uskarżano mi się też, że jak rok długi do wystawionego św. Sakramentu nic innego nie słychać, jak „Tantum ergo" z chóru, gdzie lud w kościele po polsku śpiewa, bo łaciny nie zna. Nie we wszystkich kościołach tak jest; w innych śpiewają: „Swięty, Swięty" lub „Przed tak wielkim Sakramentem". W ostatki nawet już po niemiecku śpiewano z tej przyczyny, ponieważ niektórzy z Wierzchu niemczyznę lubią, chociaż z polskich ojców pochodzą, w polskiej parafii mieszkają i polski chleb jedzą. Niech sobie nikt nie myśli, jakoby lud katolicko-polski tego wszystkiego nie widział i nie czuł. Widzi on i — pamięta, a choć cierpliwość jego jest ogromna, skarbów swoich najświętszych będzie bronił, jak lwica młodych swoich!

(„Katolik".)

Jedłownik. Chwalebna to rzecz, gdy członkowie parafii jakiej na obczyźnie do kupy się trzymają i cząstkę zarobków kościołowi parafii swojej bądź na nabożeństwa, bądź na sprawienie potrzeb kościelnych posyłają. W tym względzie ksiądz proboszcz w Jedłowniku parafian swych na obczyźnie jedynie chwalić może, osobliwie górników w Westfalii. Co rok posyłają ofiarę na nabożeństwo do św. Barbary, przed kilku laty złożyli 400 marek na sprawienie figur św. Piotra i Pawła do kościoła, a teraz znowu 518 marek na sprawiewienie sztandaru do kościoła w Jedłowniku i przesłali je przez ręce Filipa Kwiatonia z Czyrzowic i Ludwika Gardyana z Jedłownika księdzu proboszczowi. Stanie się zadość ich życzeniom. Spis ofiarodawców i ofiarowanej przez każdego z nich sumy zachowa się w kronice kościelnej.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Wyborcy okręgu Friedeberg-Arnswalde, w którym wybrany został antysemita Ahlwardt, czynią wielkie starania, aby zmusić swego reprezentanta do złożenia mandatu. Wszystkie wysłane do Ameryki listy, wzywające go do powrotu do kraju, pozostały bez odpowiedzi.

Budapeszt. Papież przesłał węgierskim katolikom błogosławieństwo z powodu tysiącletniego jubileuszu. Papiezkie błogosławieństwo, z którem połączony jest powszechny odpust, ogłosił książę prymas w niedzielę wielkanocną.

Massawa. Pułkownik Stefani potwierdza ucieczkę derwiszów z Tukrufu przez Abbare do Osobri. Pozostawili oni swych rannych, wiele mułów i znaczne zapasy zboża. Według doniesień, Menelik wysłał podobno posła do Begameder, aby pertraktował z derwiszami o ugodę i wręczył im podarki.

Wiedeń. „Polit. Corr." dowiaduje się z Cetynii, że książę Mikołaj czarnogórski uda się w dniu 16 b. m. przez Wiedeń do Petersburga, a ztamtąd do Moskwy na uroczystości koronacyjne. Z powrotem uda się książę do kraju przez Białogród.

Berlin. Za obrazę majestatu skazany został redaktor socyalistycznego dziennika „Thür. Tribüne" na trzy miesiące więzienia.

Z różnych stron.

Wiemelhausen. Pewien robotnik w taką popadł wściekłość z powodu płaczu swego

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

Pani Wysocka czytała dalej:

„Poczem Napoleon kazał wojsku wejść na mosty; jednym pociągnęła kawalerya, z nią działa, jaszczyki i wozy z rannymi, oraz z bagami, reszta armi weszła na most drugi. Szli wszyscy w przykładnym porządku; Napoleon jasnem spojrzeniem obejmował dwa łańcuchy ludzi ciągnące przez Berezynę, a w myśli układał plany przyszłych bitew. Naraz głuchy huk rozległ się w powietrzu, a z nim jednocześnie pomiędzy wozy i rannych wpadł granat moskiewski, śmierć i zniszczenie siejąc. Odegnani przez Polaków wrócili w daleko większej sile i posłali pociski na armię francuską. Na obu mostach powstał zgiełk nie do opisania, płacz i klątwy mięszały się z hukiem wystrzałów, wszyscy pchali się, by jak najprędzej od kul wroga uciec. Egoizm wziął górę nad miłością bliźniego, jadący wozami tratowali kołami pieszych, drogę sobie torując, ci którzy broń mieli w ręku, zmiatali szablami, lub spisami przeszkadzających im w ucieczce, silniejsi słabszych strącali z mostów do rzeki, by luźniej w ścisku im było, bratnia miłość zgasła zupełnie w sercach tych nieszczęśliwych! Płacze, jęki, klątwy, wołania o litość, plusk wody przyjmującej ofiary, łoskot pękających granatów wroga i świst kul tworzyły wrzawę piekielną! Naraz wśród tego nieładu i straszliwego wrzasku rozlega się trzask złowrogi, łamie się most, którym przechodziła artylerya! Krzyki wzmagają się, setki ludzi wpada w otchłań rzeki, walczą z jej nurtami, mocują się, lecz próżne ich usiłowania! Berezyna od nich silniejsza, wyrzuca niebawem martwe ciała swych ofiar, by pokazać je towarzyszom ich, a potem chłonie je w tajemniczem swem łożysku!

Dzień ten zadał ostateczną klęskę wielkiej armii, garstka z niej ocalała, a któż nam powie, czy ta garstka nie zginie wśród śniegów, które ją dzielą od domów rodzinnych!"

Gazeta wypadła z rąk pani Wysockiej; blade i zgnębione obie kobiety na słowo zdobyć się nie mogły, z oczyma, w których rozpacz się malowała, siedziały milczące obok siebie, szczebiot dziecka słychać tylko było w pokoju; nie śmiały spojrzeć w przyszłość, groziło im sieroctwo, a ojczyźnie niewola. Pierwsza odważyła się przemówić Zofia.

— Więc to wszystko, cośmy przeżyli, może tylko błyskiem szczęścia było! — rzekła, ręce załamawszy i płakać poczęła.

— Błysk słońca bywa często zapowiedzią stałej pogody — odezwał się po za niemi głos poważny.

Obejrzały się, pan Mielęcki stał na progu drzwi sypialni; obudziło go czytanie artykułu, opisującego przejście przez Berezynę, wysłuchał całego; postąpił dalej i siadł obok zgnębionych kobiet.

— Jedna, dwie, trzy klęski nie obalają takiego kolosu, jakim jest Napoleon — począł znowu — wróci do Paryża, zbierze świeże siły i stanie jeszcze groźniejszy, potężniejszy, niż był i obali tych, którym się dziś zdaje, że już zwyciężają.

— Mówią w mieście ojcze, że we Francyi burzą się przeciw niemu, że jakiś spisek odkryli — odezwała się nieśmiało Zofia.

— Słyszałem i ja o tem, zażegna on grożące mu tam niebezpieczeństwo swoim powrotem do Francyi — odparł pan Mielęcki — gdy go ujrzą, uspokoją się natychmiast i zrobi co zechce; utworzy nowe siły, uderzy na nieprzyjaciela i złamie go. Popełnił on wielką pomyłkę, iż od razu nie wskrzesił całej Polski, byłby nas wszystkich miał w takim razie za sobą, jenerał Kościuszko byłby wówczas stanął na czele legionów.

— Podobno go namawiał i prosił, lecz naczelnik odmówił stanowczo — rzekła pani Wysocka.

— Bo mu nie ufał, Napoleon nadto nas lekceważył, mówił zawsze głośno do nas: „korzystajcie z chwili, zrobię, co będę mógł dla was", a mocarzom, których się lękał, zaręczał, iż ani myśli wskrzesić całej Polski. Kościuszko wiedział o tem, dla tego też nie poszedł za nim. Lecz on naprawi pomyłkę, nie upadajmy na duchu, ostatnia kampania i ostatnie czyny legionów przekonają go, że jesteśmy siłą, z którą liczyć się należy.

Chorobliwy rumieniec wybiegł na lica mówiącego, suchy kaszel przerwał mu słowa, chwilę krztusił się nim, poczem objął córkę ramieniem i do zapadłej piersi przycisnął.

— Bóg nam nie odbierze wolności, której odzyskanie tyle nas ofiar kosztowało — dodał ochrypłym głosem.

— Kaszel silniejszy jeszcze, niż poprzednio przerwał jego mowę, więc powstał i chwiejącym krokiem wrócił do swego pokoju, rzucił się na fotel i twarz ukrył w dłoniach. Zofia poszła za nim, pytając, czy mu ziółek nie przynieść, czy do łóżka się nie położy, na wszystko jednak milczeniem odpowiadał, wstrząsając tylko głową przecząco. Nazajutrz tak był słabym, iż wcale nie podniósł się z łóżka; rzucił on w serce córki nadzieję, której sam nie miał, brak tej nadziei zabijał go...

Nastały teraz dnie bardzo smutne dla Warszawy. Każdy przynosił nową przygnębiającą wieść, spodziewano się powrotu wojsk. Na listowne wezwanie pani Wysockiej, Bolek przybył natychmiast do stolicy, umieścił się u Zofii i znosił codziennie świeże nowiny o złamanej armii; konała ona powoli z głodu, gdyż spustoszony wojną kraj nie mógł dostarczyć

dziecka, że tak je sponiewierał, iż wkrótce umarło. Co za zdziczenie!

Herne. Na cesze „Shamrock“ został okaleczony górnik J. Hagemann.

Herne. Pierwszym kapelanem został mianowany ks. Bitter z Delitsch, który włada także językiem polskim. Parafia ta liczy około 3000 Polaków.

Dessau. Najprzew. ks. Biskup Simar poświęcił w przeszłym tygodniu nowy kościół w Zerbst.

W Woerishofen umarł były uczeń „Collegium Marianum“ w Pelplinie śp. Jan Pączek, który później uczęszczał do gimnazyum w Elberfeldzie, gdzie ojciec jego mieszka. N. o. w p.

Lwów. Na święcone zaprosił do siebie Jego Emin. ks. Kardynał Sembratowicz kilkunastu szeregowców, którzy przed jego pałacem odbywali wartę honorową.

Berlin. Misye polskie w kościele św. Piusa nadspodziewanie pomyślny wydały rezultat. Uczestniczyli w nich nietylko Polacy tutaj zamieszkali, lecz także robotnicy polscy z Magdeburga, Skwierzyny i z dalszych jeszcze okolic. Codziennie było około 500 komunikantów. Kazania o miłości nieprzyjaciół, o pijaństwie i niemoralności wstrząsające uczyniły na tłumach, szczelnie zapełniających kościół, wrażenie. W środę wieczorem o godzinie 8 O. Dezydery pobłogosławił krzyż misyjny i miał kazanie pożegnalne, które niejedną wycisnęło łzę z oczu pobożnych słuchaczów.

Kilonia 10 bm. po południu podczas ćwiczeń artyleryi marynarskiej w Friedrichsort nastąpiła eksplozya, wskutek której kilku żołnierzy ciężkie odniosło rany a mianowicie: wicefeldwebel Kuehl, artylerzysta Schulze, maszynista Sochek i artylerzysta Schwach.

Szare płaszcze zaprowadzone niedawno w wojsku pruskiem, okazały się niepraktyczne i zastąpione być mają innemi koloru szarozielonego.

Pelermo. Na tutejszym dworcu zapadł się dach na peronie niedawno wzniesiony, przygniatając dziewięciu robotników, z których dwóch zostało zabitych, siedmiu ciężko rannych.

Rzym. Jak corocznie, napływ cudzoziemców do Rzymu na Wielki Tydzień i święta Wielkanocne jest bardzo wielki. Jest to bowiem jedyna pora, aby zobaczyć relikwie męczeństwa Chrystusa Pana i usłyszeć słynne „Miserere“ w kościele św. Piotra.

W Wielki Wtorek w kościele św. Praksedy, w kaplicy św. Słupa (przy którym, według legendy, biczowany był Jezus Chrystus), pokazują jeszcze trzy ciernie z korony męczeńskiej. W Wielki Czwartek w kościele świętego Jana Lateraneńskiego wystawione są czaszki śś. Piotra i Pawła, opodal zaś jest Scala Santa, to jest schody, po których, według podania, Chrystus Pan szedł do Piłata. Schody te, miejsce pielgrzymki nieustannej, przywiezione przez św. Helenę, przykryte są od czasów Klemensa XII. to jest od połowy zeszłego wieku, drewnianemi schodami, aby uchronić je od zniszczenia. W Wielki Piątek z rana w kościele S. Croce i Gerusalemme, a w bazylice św. Piotra przed wieczorem, pokazują pobożnym najważniejsze relikwie męki Chrystusa Pana, umieszczone w relikwiarzach, część Krzyża świętego, ostrze włóczni i chustkę świętej Weroniki.

Nie wszystkie jednak relikwie męki Chrystusa Pana znajdują się w Rzymie. I tak np. tunika Chrystusa podarowana została przez Karola Wielkiego klasztorowi w Argenteuil, pod Paryżem. Koszula znajduje się w Trewirze, a ma pochodzić od św. Heleny. Drzewo Krzyża św., oprócz różnych odłamków, rozdawanych przez Papieży, znajduje się częścią w kościele S. Croce in Gerusalemme i w katedrze paryzkiej.

Górną część kolumny biczowania oglądać można w Rzymie w kościele świętej Praksedy, od roku 1223. Druga część słupa jest w Jerozolimie, w kościele Grobu św. Z gwoździ, służących do ukrzyżowania, jeden wrzucony został przez św. Helenę do Adryatyku, aby uśmierzyć burzę, drugi znajduje się w żelaznej koronie królów longobardyjskich w Monzy, trzeci w Notre Dame w Paryżu.

Korona cierniowa jest w Paryżu, w katedrze ale bez cierni, które rozdano pomiędzy różne kościoły, między innemi do kościoła św. Praksedy. Napis: J. N. R. J. w językach: łacińskim, greckim i hebrajskim przechowywuje się w kościele S. Croce in Gerusalemme, w Rzymie. W kościele zaś św. Jana Lateraneńskiego pokazują również gąbkę, a ułamek ostrza włóczni znajduje się w Paryżu.

Nowe zastosówanie odkrycia Röntgena. Anglicy pierwsi postarali się wyciągnąć korzyść praktyczną z odkrycia prof. Röntgena. W sądzie angielskim fotografii Röntgena użyto do stwierdzenia prawdy w procesie, który wytoczyła pewna kobieta zarządowi teatru za uszkodzenie nogi. Fotografia istotnie stwierdziła prawdę słów oskarżenia. Teraz znów dyrektor poczt wezwał pewnego uczonego angielskiego, zajmującego się fotografią Röntgena, do przeprowadzenia prób z odnajdywaniem monet i wyrobów złotych oraz srebrnych w pakietach pocztowych. Przeprowadzone próby dały rezultat zupełnie pożądany. Uczony mąż odfotografował monetę złotą, leżącą w środku złożonej kilkakrotnie grubej gazety i obszytej płótnem, oraz szyling ukryty w liście, wreszcie monetę srebrną włożoną wewnątrz książki. Doświadczenia prowadzone są dalej i zmierzają do tego, aby z czasem otworzyć centralną stacyę fotograficzną, gdzie sprawdzane będą wszystkie podejrzane listy i przesyłki.

Długi państw europejskich. Pewna francuzka gazeta podaje, że ogólna suma długów 21 państw europejskich w ostatnim 10-leciu (1885 do 1895) podniosła się z 101,460 milionów franków na 121,966 milionów, czyli o 20,506 milionów (20 i pół miliarda) franków.

Najwięcej podniosły się długi następujących państw: Rosyi o 7541 milionów franków, Niemiec o 5743 milionów franków i Austro-Węgier o 1237 milionów franków.

Do państw, których długi przeważnie się zmniejszyły, należą: Wielka Brytania o 2244 milionów, Hiszpania o 394 milionów, Dania o 23 milionów i Luksemburg o 4 miliony franków.

Kontrole wiosenne.

Dla obwodu (Amt) Langendreer i Werne.

Punkt zborny: Sala Leiendeckera w Langendreer.

16 kwietnia o godz. 8 dla rezerwistów uzupełniających z lat 1892 do 1895.

16 kwietnia o g. 9½ dla rezerwistów uzupełniających z lat 1889 do 1891.

16 kwietnia o godz. 11 dla rezerwistów z lat 1883 do 1888.

17 kwietnia o g. 8 dla piech. prow., dla gwardyi i broni spec. z lat 1893 do 1895 i młodszych, oraz dla superrewidendów.

17 kwietnia o g. 9½ dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1891 i 1892.

17 kwietnia o g. 11 dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1889 i 1890.

18 kwietnia o g. 8 dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1887 do 1888.

18 kwietnia o g. 9½ dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1885 i 1886.

18 kwietnia o godz. 11 dla piech. prow., dla gwardyi i broni spec. z lat 1883 i 1884, z wyjątkiem tych, którzy w czasie od 1 kwietnia do 30 września 1884 roku wstąpili.

Dla miasta Bochum i obwodów Bochum I. i II, z wyjątkiem tych, którzy w starej fabryce „Gussstahlfabrik“ pracują.

Punkt zborny: Lokal Dahm'a, ul. Obere Marktstr. 38 w Bochum.

16 kwietnia o godz. 8 dla piech. prow. z lat 1893 do 1895.
16 kwietnia o g. 10 dla piech. prow. z r. 1892.
17 kwietnia o g. 8 dla piech. prow. z r. 1891.
17 kwietnia o g. 10 dla piech. prow. z r. 1890.
18 kwietnia o g. 9 dla piech. prow. z r. 1889.
18 kwietnia o g. 10 dla piech. prow. z r. 1888.

Dla zatrudnionych w fabryce starej „Gussstahlfabrik“.

W śpichrzu straży pożarnej fabryki „Bochumer Verein w Bochum.

17 kwietnia o godz. 8 dla piech. prow. z lat 1888 do 1895.

18 kwietnia o godz. 12 w południe dla piech. prow. z 1883 do 1887, z wyjątkiem tych, którzy w czasie od 1 kwietnia do 30 września r. 1884 wstąpili.

20 kwietnia o godz. 12 w południe dla gwardyi i broni spec. 1883 do 1895 dla wszystkich superrewidendów z wyjątkiem tych, którzy w czasie od 1 kwietnia do 30 września 1884 r. wstąpili, jakoteż dla rezerwistów uzupełniających z lat 1883 do 1895.

---

jej pożywienia i przytułku; wiadomości podane w gazecie były zupełnie prawdziwe, przywiózł je bowiem z pola bitwy Abramowicz, który przebrany za chłopa, zdołał przedrzeć się przez nieprzyjazne strony.

Mimo przygnębiających wieści, ogół mieszkańców Warszawy nie tracił ducha, wiara w gwiazdę Napoleona była tak silną, że nie wątpiono, iż teraźniejsze klęski niebawem świetnymi tryumfami nagrodzi. W dzień jego Imienin wyprawiła nawet stolica uroczystość wspaniałą, a na placu ratuszowym umieszczono obraz, przedstawiający Napoleona podnoszącego zemdlałą Polskę. Obraz był oświecony ogniami sztucznymi, te jednak, źle urządzone, wznieciły pożar, w którym obraz spłonął; wówczas ogarnęło wszystkich złowrogie przeczucie.

Pewnego poobiedzia Bolek namówił Zosię, by poszła przejść się z nim po ulicach; przystała na to, gdyż dzień był pogodny. Szli wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia, kierując się ku zamkowi, gdy naraz ujrzeli pędzących ludzi, między niemi wielu chłopców miejskich. Zaciekawiony, co znaczy to zbiegowisko, Bolesław zatrzymał jednego z malców.

— Co się stało w mieście? — zapytał

— Ha! ha! ha! — roześmiał się chłopiec, to pan nic nie widział, a toć cesarz francuski niedawno tędy przechodził; piechotą powędrował na Wierzbową ulicę, widziałem go sam, kapelusz na opak, nos na kwintę, to mi dopiero bohater! ha! ha!

— Milcz! — krzyknął Bolek głosem piorunującym i schwyciwszy chłopca za ramię, pchnął go daleko od siebie.

Przerażony malec uciekł coprędzej.

— Bolku, co tobie? — odezwała się łagodnie Zofia.

— To wstrętne, naigrawać się z nieszczęśliwego — wybuchnął Bolek.

— Ależ to dziecko jeszcze, nie wie, co mówi.

— W dziecku jest zarodek człowieka, ten szlachetnym nigdy nie będzie, bo się śmieje z niedoli bliźniego. Nie uwielbiałem Napoleona nigdy, ale dziś żałuję go. To okropne, stać tak wysoko a tak nisko upaść!

— I mnie go żal — odparła Zofia — chodźmy na Wierzbową, może tam więcej szczegółów zbierzemy.

— Chodźmy — rzekł Bolek.

Na Wierzbowej ruch był jeszcze większy, a gdy dotarli do hotelu, przecisnąć się przez tłok nie mogli. Od stojących na ulicy ludzi dowiedzieli się, iż cesarz przybył w istocie pieszo do Warszawy i że tylko kilka godzin zamierza zabawić w stolicy. Wtem wśród tłoku spostrzegł Bolek wychodzącego z bramy jednej z kamienic znajomego, był to Kłobokowski, pospieszył przeto razem z Zofią ku niemu; on poznał ich natychmiast i uścisnęli sobie dłonie.

— Źle z nami? — zapytał Bolek.

— Źle, bardzo źle — przytwierdził Ksawery — lecz nie tracimy zupełnie nadziei. Cesarz w tej chwili rozmawia z panami, przywołał prezesa rady i ministra skarbu, powiedział im, że nie ma wojska, któreby polskiem dorównało w odwadze i wytrwałości. Stanisław Potocki dobrze mu na to odpowiedział: „Wielka szkoda, najjaśniejszy panie, żeś Polakom nie przyrzekł wskrzesić całej ojczyzny — przemówił powstawszy — Aleksander I-szy nie mógłby wówczas odebrać ci ani jednego serca polskiego, legiony byłyby o wiele liczniejsze“.

— Cóż on na to? — zapytał Bolesław.

— Nie taję — rzekł — iż żałuję, że nie ogłosiłem się królem Polski, lecz błąd mój postaram się naprawić na wiosnę, nie upadajcie na duchu i działajcie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Weitmar.

Członkowie Tow. św. Alojzego w Weitmar złożyli dobrowolnej składki na chorągiew z roku 1892 do 1896:

Ig. Rynkowski 24,50 mr., St. Kostrzewa 7,50 mr., Piotr Nowaczyk 6 mr., Wiel. ks. proboszcz Holtgreven z Weitmar 9 mr., K. Wilczkowiak 11,50 mr., M. Klecha 11 mr., Jan Malcherek 8,50 mr., Fr. Wronecki 9 mr., Fr. Klecha 5,50 mr., J. Błażejczak 9 mr., M. Jankowski 5,20 mr., Wal. Wojciechowski 5,50 mr., Michał Pawłowski 4 mr., Wincenty Toś 5 mr., Józef Laubka 5 mr., St. Jasiak 3 mr., Jan Mikołajewicz 5 mr., Paw. Szwarc 4 mr., Ant. Franckowiak 2 mr., Michał Wawrzyniak 3 mr., W. Kostrzewa 4 mr., W. Domagała 4 mr., W. Durkowiak 5 mr., Fr. Domagała 6 mr., Fr. Rynkowski 3 mr., M. Szyguła 1 mr., J. Napierała 4 mr., J. Hanysz 4 mr., Fr. Mikus 2,50 mr., Piotr Kaiser 2,70 mr., K. Tomaszewski 1 mr., J. Kwaśniewski 1 mr., J. Janasik 5 mr., Fr. Reich 2 mr., J. Wagner 3 mr., Fr. Sitarek 6,70 mr., A. Rolla 3 mr., P. Andrasik 5 mr., St. Roll 3 mr., P. Slebioda 1 mr., W. Adamczewski 5 mr., St. Slebioda 3 mr., Gwidon Pośledniczak 4 mr., W. Krystkowiak 5 mr., Sz. Walachowski 3 mr., M. Tomaszewski 7 mr., J. Wawrzyniak 10 mr.. J. Witkiewicz 3 mr., A. Maj 3 mr., M. Kalitka 3 mr., A. Wawrzyniak 2 mr., J. Przybylak 50 fen., W. Stachowiak 2 mr., J. Stachowiak 1 mr., M. Napierała 1,50 mr., I. Bartkowiak 2 mr., I. Jędrzejczak 2 mr., I. Zygmund 1 mr., P. Porządny 1 mr., A. Stanisławski 3 mr., M. Spychała 6 mr., W. Wronecki 1,50 mr., T. Balcerowiak 2 mr., A. Frąda 2 mr., J. Zaręba 4,50 mr., F. Majchrzak 3,50 mr., J. Berger 50 fen., E. Ratajczak 20 fen., A. Domagała 1,50 mr., Fr. Demski 10 fen., J. Nowak 50 fen., J. Demski 1 mr., B. Krzywosz 1 mr., J. Jaroński 3 mr., Wł. Szała 50 fen., M. Zaręba 1 mr., F. Bernacki 50 fen., A. Buśka 1 mr., W. Toś 1,50 mr., A. Czarnecki 50 fen., A. Ratajczak 50 fen., R. Maćkowiak 1 mr., W. Szlawka 50 fen., J. Nawrocik 50 fen., Józef Nawrocik 50 fen., St. Rynkowski 50 fen., A. Lisakowiak 50 fen., P. Piotrowiak 50 fen., M. Woźny 3,50 mr., J. Skoropiński 2 mr., J. Polaszek 50 fen., A. Szlawka 3 mr., Ludwik Jankowski 1 mr.

Oberhausen.

Kółko śpiewu towarzystwa św. Ignacego w Oberhausen urządza **zabawę teatralną** połączoną z śpiewem i deklamacyami dnia 19-go kwietnia. Prosimy wszystkich Rodaków i towarzystwa, które odebrały zaproszenia, aby nas licznie odwiedzić raczyły. Wstęp dla członków 25 fen., dla niečzłonków 50 fen., a przy kasie 60 f. Otwarcie kasy o 6-tej godz. Niewiasty mają wstęp wolny.

Zarząd.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.